Nr. 34. Kraków, wtorek 4 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 3 lutego.

Otwarcie parlamentu.

Ferye parlamentarne trwały długo, bardzo długo. Po przerwie półtoramiesięcznej zbierają się posłowie we wtorek na pierwsze posiedzenie. Odroczenie posiedzeń i ponowne ich zwołanie przyjęła ludność z zupełną obojętnością.

Nikogo już nie grzeje ani nie ziębi wiadomość, czy przesilenie zaostrzone, czy zażegnane, czy też, co się najczęściej zdarza, odroczone. Wiadomo przecież dobrze, że ten parlament, oparty na przywilejach klasowych i stanowych, nie potrafi zdziałać nic pozytywnego. Wiadomo też już teraz, jaki będzie rezultat nowej sesyi; po wielu kłopotach, targach, komedyach itd. nastąpi uchwalenie budżetu, albo przynajmniej drugiego prowizoryum. W najgorszym zaś razie może nastąpić odroczenie sesyi.

Groźby Kōrbera wywołały ten skutek, że wszystkie stronnictwa starają się wszelkiemi siłami utrzymać obecny parlament przy życiu. Ostrożność, z jaką debatowano w komisyi budżetowej nad budżetem ministerstwa oswiaty i z jaką omijano wszystkie drażliwe kwestye, jest dowodem, że żadna strona nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności za rozbicie parlamentu. Od chwili, gdy się dowiedziano, że po rozbiciu obecnego parlamentu może przyjść nie tylko absolutyzm, ale i reforma wyborcza, stało się usilnem dążeniem stronnictw uprzywilejowanych utrzymanie parlamentu za wszelką cenę. Koło polskie, feudali, liberali itp. wiedzą dobrze, że mandaty swoje zawdzięczają tylko kuryom wyborczym i innym właściwościom austryackiej ordynacyi wyborczej, sławnej w całej Europie. I dlatego poskutkowały groźby Kōrbera.

A mimo wszystko niema takich optymistow, którzyby przepowiadali dzisiejszemu parlamentowi długie życie. Instytucya, będąca sama w sobie sprzecznością, oparta na przywilejach politycznych, na krzywdach narodowych, na interesach drobnych grup ekonomicznych, stojących w sprzeczności z interesami całej ludności — instytucya taka musi w krótkim czasie rozpaść się sama w sobie.

Treść życia społecznego, politycznego i narodowego musi rozsadzić przestarzałą formę.

Urzędowe ostrzeżenie dla robotników rolnych.

Rokrocznie na wiosnę tysiące robotników emigrują z Austryi do Niemiec, by znaleźć tam przy robotach rolnych zatrudnienie. Największego kontyngentu tych biedaków, uciekających z kraju przed głodem, dostarcza oczywiście Galicya, która, dzięki gospodarce pewnych decydujących czynników, nigdy nie była w stanie dać ludności coś więcej, prócz niesłychanej nędzy. Niemieccy właściciele ziemscy cenią wysoko tanią siłę roboczą potulnego proletaryusza galicyjskiego, a dostarczeniem tego „materyału ludzkiego“ w dowolnej ilości zajmują się sfory agentów emigracyjnych, którzy rzemiosło swe zorganizowali na sposób zupełnie kupiecki. Nie czekają oni nawet na specyalne zamówienie ze strony niemieckich obszarników, lecz werbują robotników galicyjskich „na zapas“, zawierają z nimi już z góry kontrakty, nie wchodząc w to wcale, czy znajdą zbyt dla swego „towaru“, oszukują biednych chłopów galicyjskich, by dostawszy ich w ręce, tem pewniej ich wyzyskać. Emigracyjnym oszustom ułatwia w wysokim stopniu ich zadanie straszna nędza w kraju, przed którą chłop, jak przed widmem ucieka. Handel tem mięsem ludzkiem, trwający już lata całe, dobrze znany jest rządowi, mimo to jednak nie znalazł rząd dotychczas na tyle energii, by anormalnym tym stosunkom położyć kres i zaopiekować się wyzyskiwanymi i oszukiwanymi emigrantami!

Wreszcie rząd przemówił!

Przesilenie przemysłowe w Niemczech zmusza coraz więcej robotników przemysłowych do szukania zarobków na wsi, wskutek czego zmniejszyło tam się znacznie zapotrzebowanie robotników galicyjskich. To spowodowało rząd do znanego już ogłoszenia, w którem przestrzega robotników rolnych, by „bez poprzedniego upewnienia się nie emigrowali do Niemiec“ i wzywa władze polityczne, by czuwały nad losem emigrantów i chroniły ich przed niesumiennością oszustów emigracyjnych.

Rozporządzenie rządu, jakkolwiek może dyktowane było dobremi chęciami, jednak nasuwa bardzo poważne wątpliwości co do rzeczywistej swej wartości. Przedewszystkiem oddanie opieki nad emigrantami w ręce starostów galicyjskich nie daje zbytnich gwarancyj, że oszustwom emigracyjnym zostanie wreszcie kres położony. Trwają one przecież od tylu lat, a władze polityczne nigdy na seryo nie wystąpiły w obronie oszukiwanych emigrantów.

Powtóre zachodzi pytanie, co rząd uczyni, by robotnikom galicyjskim, którym odradza się emigrować do Niemiec, dać w kraju zarobek i możność egzystencyi? Wiadomo przecież, że nie rozkosz, nie chęć podróżowania zmusza robotnika galicyjskiego do emigracyi, lecz bezlitosny wyzysk obszarników galicyjskich, brak pracy w kraju, słowem nędza głodowa! Samemi „radami ojcowskiemi“ rząd nie wyzwoli więc jeszcze proletaryusza galicyjskiego ze szponów nędzy i wyzysku. W obecnych stosunkach odwodzenie robotników galicyjskich od emigracyi leży przedewszystkiem w interesie obszarników galicyjskich, którzy zapomocą najrozmaitszych sztuczek, „ojcowskich“ rad, a nawet haseł „bojkotowania Prusaków“, również usiłują skłonić robotników do pozostania w kraju, by mieć pod ręką mnóstwo taniej siły roboczej. Troskliwość rządu o los emigrantów za granicą zasługuje w ostateczności na uznanie, ale radzibyśmy również widzieć przynajmniej taką samą troskliwość rządu o los tych emigrantów w kraju, o to, by na swej ojczystej ziemi znaleźli zarobek, lub by przez plantatorów-„rodaków“ nie byli oszukiwani i wyzyskiwani! Na razie więc urzędowe ostrzeżenie nie jest niczem innem, jak wezwaniem, by chłop galicyjski umierał z głodu raczej w kraju, aniżeli za granicą; do tego tylko redukuje się nowy ów socyalno-polityczny krok ministeryum p. Körbera.

Strejk w fabryce zapałek.

Bolechów 2 lutego.

Od dnia 27 stycznia strejkuje 100 robotników z fabryki Adlersberga w Bolechowie. Strejk ten ma znaczenie wielkie dla dalszego rozwoju ruchu zawodowego, gdyż walka toczy się właściwie o organizacyę. Z chwilą, kiedy w Bolechowie powstała organizacya robotników drzewnych, postanowił fabrykant Adlersberg organizacyę złamać. Szukał różnego rodzaju zaczepek, drażnił robotników, odbierał jednym dodatki, jakie do płacy mieli, innym sekatury jego zięcia Adlera miały dopiec. Wszystko to miało na celu spowodować robotników do strejku. Przewodniczący stowarzyszenia „Braterstwo“, a równocześnie kierownik stacyi płatniczej robotników drzewnych tow. Sigelstein utrzymywał jednak robotników w karności i starał się wszelkiemi siłami utrzymać ich w pracy. Skoro więc Adlersberg i jego zięciowie widzieli, że sztuka się nie udała, postanowili brutalnym postępkiem zmusić robotników do bezrobocia.

W poniedziałek 27 z. m., gdy robotnicy przyszli do fabryki, zastali bramę zamkniętą. Część wróciła do domu, ale Sigelstein i August — obaj wiekowi towarzysze, znający się widocznie na sztuczkach Adlersbergów, zawrócili ich z drogi. Faktycznie okazało się, że bramę po dobrej godzinie otworzono. Adlersberg sądził, że robotnicy nie wrócą i że będzie ich mógł skarżyć o samowolne opuszczenie pracy. Około 10-tej porozlepiał Adler kartki, na których wypisał, że wypowiada robotnikom pracę na 14 dni, — a za chwilę oświadczył robotnikom, iż mają się wynieść, bo fabrykę zamyka.

Tym sposobem dopuścił się wyrzucenia bez wypowiedzenia i za 14 dni będzie do sądu skarżony przez każdego robotnika.

Stosunki w fabrykach zapałek są znane — to, cośmy pisali o Skolem i Stryju, tyczy się i Bolechowa. Nędzne zarobki, płaca strasznie mała, czas pracy przydługi, dzieci przy fosforze zajęte, dziewczęta bez zębów i t. d. — oto obraz fabryki i jej stosunków. I taki pracodawca, który na każdym kroku wykracza przeciw ustawie przemysłowej, ośmiela się jawnie i otwarcie gwałcić nadto prawa obywatelskie robotników? Nie dziwcie się temu! Wszak inspektor przemysłowy skonstatował straszne nadużycia w Skolem — a Lipschütz skolski kpi sobie z tego. Dlaczego Adlersberg nie ma iść za jego przykładem? Czy mu co grozi? Czy karę bodaj zapłaci za nadużywanie sił młodocianych, za przedłużanie czasu pracy bez pozwolenia władzy, bo przecież władza nie pozwoli na ciągłe jej przedłużanie. Ale różnica jest w stosunkach robotniczych. W Stryju i w Skolem pracują obcy, przez fabrykantów sprowadzani — w Bolechowie takich mało, są tu sami miejscowi prawie, i ci się kupy trzymają. Nikt nie złamie strejku i nie tak prędko Adlersberg „weźmie ich pod nogi“, jak to im zapowiada. Pomoc nagła potrzebna! 100 pracujących czeka, czy ogół robotniczy im pomoże zwalczyć brutalny akt przemocy fabrykanta, który ma tylko na celu złamanie organizacyi.

Złodziejskie gniazda.

Morawska Ostrawa 2. lutego.

Niedługo będziemy obchodzili 54 rocznicę rewolucyi wiedeńskiej, która dała w łeb — popularnie się wyrażając — „staremu systemowi“,

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

23)

— Nic zgoła — odpowiedział. — Zachowało się jednak wspomnienie, co mnie mocno cieszy. Co roku też w owej dzielnicy wschodniej obchodzą święto na pamiątkę usunięcia nędzy. Tego dnia owe brudne zaułki, gniazda nędzy, głodu, malaryi, o których przechowało się u nas wspomnienie, są widownią muzyki, tańców, wesołych zabaw i uczt. Najładniejsze dziewczęta śpiewają dawne pieśni, opiewające cierpienie i rozpaczliwą walkę tych nieszczęsnych, co przez tak długie lata padali ofiarą systematycznego wyzysku. To też za każdym razem, myśląc o przeszłości, której wszystkie tajniki są mi dokładnie znane, doznaję głębokiego wzruszenia na widok tych pięknych dziewcząt, gdy uwieńczone kwieciem poblizkich łąk i pól, szczęściem jaśniejące i szczęśliwym otoczone orszakiem, na zielonym staną pagórku — w tem samem miejscu, gdzie niegdyś wznosiły się karykatury domostw ludzkich, jaskiń, w których mężczyźni, kobiety i dzieci, wśród najstraszniejszego brudu, ściśnięci jak śledzie w beczce, wiedli życie jedynie dlatego możliwe, że ludzie ci zatracili wszelkie poczucie ludzkiej godności. A jakiego doznaję ściśnienia serca, gdy ze słodkich, różanych ust dziewczęcych spłynie potok straszliwych gróźb i skarg, n. p. Hood'a pieśń o koszuli — skarga okropna i bolesna, której znaczenia śpiewaczka wcale nie rozumie, bo tragedya przeszłości zarówno jest niepojętą dla niej, jak dla jej słuchaczy. Pomyślcie i wyobraźcie sobie, jeśli zdołacie, jak cudownie życie zostało spotęgowane!

— W istocie — rzekłem — trudno mi sobie to wyobrazić.

Dostrzegłem, jak oczy jego zabłysły, a twarz ożywiła się ogniem zapału i ogarnęło mnie zdumienie, że w tym wieku tak gorąco się jeszcze zajmuje sprawami ogólno-ludzkiemi, zamiast wyłącznie myśleć o najbliższym obiedzie.

— A co się stało z innemi miastami? spytałem.

— Co się tyczy dawniejszych ognisk ruchu fabrycznego, tych wielkich, ciemnych, stęchłych, od dymu zczerniałych miast, te zniknęły z widowni, tak samo jak Londyn: pustynie kamieni i cegieł; tylko że będąc wyłącznie ogniskami handlu i służąc jedynie jako teren dla hazardów i szwindlów, mniej też pozostawiły po sobie śladów, niż Londyn. Wielka zmiana w zastosowaniu siły mechanicznej z łatwością dokonała tego przewrotu, lecz gdybyśmy nawet nie byli do tego stopnia zmienili naszych zwyczajów, niemniej miasta te byłyby przestały istnieć, jako punkta centralne.

— A mniejsze miasta? Te zapewne zostały zniesione doszczętnie?

— Przeciwnie, tych burzyliśmy bardzo mało, natomiast wiele z nich przebudowano. Przedmieścia, o ile istniały, zlały się ze wsią, a wewnątrz zyskano na przestrzeni. Dotąd jednak istnieją te miasteczka z swemi ulicami, placami, targowiskami i dają nam pojęcie o dawniejszych wielkich miastach, oczywiście w okresie rozkwitu.

— Mimochodem chciałbym też spytać, czy Oxford jest jeszcze miastem uczonych?

— Jeszcze? — podjął z uśmiechem — Oxford pod pewnymi względami wrócił do swych najlepszych tradycyj. Z tego możecie wnosić, jak bardzo wzniósł się ponad pozycyę, jaką zajmował w XIX wieku. Istotnie jest tam uprawianą nauka, wiedza dla wiedzy, jednem słowem, sztuka umiejętności, w miejsce podłej szacherki wiedzy ówczesnej epoki. Może nie wiecie, że Oxford i jego mniej zajmująca siostrzyca Cambridge, w dziewiętnastym wieku były stanowczo przybytkami szwindlu i geszefciarstwa. Były one — co przeważnie odnosi się do Oxfordu — gniazdami specyalnego gatunku pasożytów, mieniących się inteligentami. Byli oni w istocie niesłychanie aroganccy, jak wogóle cała ówczesna klasa wykształconych, starając się przytem arogancyę swą uwidoczniać przy każdej sposobności, by tem łacniej uchodzić za uczonych i mędrców. Bogata klasa średnia (gdyż z robotniczą wcale nie mieli styczności) traktowała tych przekupni z ową pogardliwą tolerancyą, jaką baron średniowieczny okazywał swym błaznom nadwornym, chociaż uczeni ci nie byli nawet tak zabawni, jak owe średniowieczne arlekiny. Byli to ludzie najnudniejsi w świecie — istna plaga społeczeństwa. Wyśmiewano ich więc, wyszydzano i — opłacano. To ostatnie było też celem ich zabiegów.

— Wielki Boże! — myślałem. — Jak to pięknie historya przekręca fakta epoki ubiegłej! Bo chyba tylko najgorsi z uczonych zasługują na sąd tak ujemny.

Niemniej musiałem przyznać, że bardzo wiele było pośród nich jednostek zupełnie bezużytecznych, a nawet sprzedajnych. Po chwili jednak rzekłem głośno, więcej do siebie niż do Hammonda:

— Jakże zresztą mogli być lepsi od swej epoki?

— To prawda — przyznał — czemu jednak mieli wyższe wymagania i uważali się za lepszych i doskonalszych? Lecz dajmy temu pokój! Pytajcie dalej.

— Mówiliście mi już o Londynie, ogniskach ruchu fabrycznego i miastach; chciałbym jeszcze usłyszeć coś o wsiach.

— Musicie wiedzieć, że u schyłku XIX wieku większa część wsi przedstawiała obraz zupełnego zniszczenia — z wyjątkiem tych, co przylegały do obrębów fabrycznych, lub też same tworzyły małe dystrykty fabryczne. Domy się zapadały i przeistaczały w istne ruiny, drzewa ścinano dla uzyskania kilku szylingów za parę nędznych polan — budowano niesłychanie nędznie i niedbale. Liczba robotników była nieduża, a jednak stopa zarobkowa ustawicznie się zmniejszała. Wszystkie rozrywki, uprzyjemniające niegdyś skromny żywot wieśniaków, poszły w zapomnienie. Owoce ziemi, otrzymane pracą rąk zarobnika, nigdy nie dostały się do jego ust. Najstraszniejsza nędza i okropne sknerstwo rozsiadły się na tych polach i ziemiach, które mimo niedbałej i prymitywnej gospodarki owych czasów, były jednak tak bardzo urodzajne. Czy mieliście o tem wszystkiem pojęcie?

— Słyszałem, że tak być miało, ale cóż dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak wówczas krótko nazywano panowanie biurokratycznego absolutyzmu i protegowanie możnych przeciwko słabym przy pomocy policyjnego knuta. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że razem z nastaniem ery konstytucyjnej stary ów „system“ naprawdę ustał w Austryi. Codzienne życie przekonywuje nas niestety, że ów „system“ to stugłowa hydra, z którą walka długo jeszcze trwać będzie.

Historya „złodziejskich gniazd“, nie ma w całym cywilizowanym świecie równej sobie. Oto jeden ustęp tej historyi, dotyczący „powiatowej kasy chorych w Mor. Ostrawie“.

W roku 1898 przy wyborach delegatów partya nasza została pokonaną przez klikę niemiecko-liberalno-fabrykancką — pomimo niesłychanych gwałtów i szwindlów wyborczych ze strony przeciwników — nieznaczną tylko liczbą głosów. Partya wniosła sprzeciw, którego najsilniejszym argumentem był zarzut, że wbrew wyraźnemu brzmieniu §. 29 statutów, żaden członek nie posiada „karty członka“ i że legitymacye wyborcze dla robotników były posyłane do rąk przedsiębiorców.

Ponieważ odnośny ustęp statutów odgrywa najgłówniejszą rolę w całej późniejszej czteroletniej kampanii, przeto podajemy jego treść odrazu w dosłownem brzmieniu:

„Pracobiorcy i pracodawcy, chcący wziąć udział w wyborach, muszą podjąć legitymacye wyborcze. Legitymacye wyborcze wydaje się pracobiorcom za okazaniem karty członka, pracodawcom za okazaniem ostatniej listy płatniczej względnie kwitu, w kancelaryi powiatowej kasy chorych w dniach wyznaczonych w tym celu w ogłoszeniu“.

Wobec takiego brzmienia §. 29 statutów zdawałoby się, że władza nadzorcza, którą wówczas był starosta Spengler w Mistku, bezzwłocznie unieważni wybory i nakaże przeprowadzenie nowych. A jednak stało się inaczej: Pan Spengler uznał, że wybory odbyły się w porządku.

Minęły dwa lata. Funkcya delegatów dobiegła końca. Organizacya nasza zawczasu w cichości przygotowała się do zaciętej walki. Ledwie więc zostały nowe wybory ogłoszone, natychmiast zjawiła się przed p. Spenglerem, teraz już c. k. starostą w Mor. Ostrawie (w Mor. Ostrawie znajduje się od dwu lat nowe starostwo), deputacya robotników, która mu zwróciła uwagę na niedwuznaczne brzmienie § 29 statutów i prosiła go, aby zapobiegł nadużyciom i terroryzmowi, wynikającym z tego, że zarząd kasy rozsyła legitymacye wyborcze dla robotników fabrykantom. Pan Spengler z wyniosłą dumą oświadczył, że on wie, jakie są jego obowiązki, niczyich rad ani wskazówek nie zniesie i że zresztą wszystko odbywa się w porządku!

Nadszedł dzień wyborów. — Masy uprawnionych do wyboru robotników pozbawiono prawa wyborczego, bo przedsiębiorcy legitymacye wyborcze wydali tylko swoim zaufanym. Fabrykanci zasiedli przy stole, gdzie głosy oddawano, wywierając w ten sposób presyę na bojaźliwszych. Poganiacze fabrykantów, majstrowie i dozorcy prowadzili robotników, jak bydło na rzeź. Urzędnicy i pachołcy gminni w bezczelny sposób wydzierali wyborcom robotnicze listy kandydatów a wciskali im niemiecko-liberalne. Policyanci gminni końmi tratowali ludzi, spokojnie czekających na dole, aż przyjdzie na nich kolej, kiedy ich dopuszczą do wyboru... Ale wszystko to na nic się nie przydało.

Dzień 14 marca 1901 był dniem tryumfu dla socyalnej-demokracyi w Mor. Ostrawie. Robotnicza lista kandydatów przeszła wówczas ogromną większością głosów!

Niemieccy liberali i niemieccy narodowcy pomimo najokropniejszych szwindlów wyborczych i gorzej niż galicyjskich gwałtów zostali pobici na głowę. Nawet tłumy ciemnych „barabów“ polskich, ruskich, włoskich i słowackich od Pertilego, ani ćma gminnej szarańczy, która na komendę burmistrza dra Fiedlera, adwokata, szła ławą przeciwko robotnikom, nie potrafiły uchronić złodziei kasowych przed haniebną porażką.

Zgrzyt zgrozy wyrwał się z piersi pokonanych. Burmistrz, adwokat dr. Fiedler, który tuż przed wyborami cynicznie przyznał, że „gmina ma w tem interes, aby w kasie pozostało wszystko po staremu“, nakazał więc kierownikowi miejskiej kancelaryi Lischkowi, aby wniósł protest. Lischka, członek dotychczasowego zarządu powiatowej kasy chorych, wniósł protest, którego uzasadnienie było tak marnem, że powszechnem było zdanie, iż starostwo musi protest ten odrzucić. Istotnie też starosta Spengler oświadczył deputacyi robotniczej, że gdyby był w dniu wniesienia protestu w Moraw. Ostrawie, to byłby protest a limine odrzucił, że jednak będzie się starał sprawę całą w jak najkrótszym czasie załatwić.

Tymczasem mijał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a p. Spengler protestu nie załatwiał. Zniecierpliwieni tem robotnicy udali się o pomoc do swoich posłów w parlamencie. Po interpelacyi w tej sprawie tow. posła Elderscha w parlamencie oświadczył p. Spengler, mocno tą interpelacyą rozgniewany, że teraz dopiero sprawa się przewlecze, bo akta poszły do ministeryum.

Jaki cudowny wprost i niespodziewany skutek wywarła jednakowoż owa interpelacya i spowodowana przez nią wędrówka aktów do Wiednia, opowiemy następnym razem. Pan Spengler za prawdę ma się czego gniewać na socyalistów!

Przegląd społeczny.

W Borysławiu odbyło się dnia 29 z. m. poufne zgromadzenie metalowców. W dłuższem przemówieniu wyjaśnił tow. Nacher cele i zadania organizacyi zawodowej i jej potrzebę, poczem w dłuższej pogadance pouczał towarzyszów o stosunkach w kasach brackich i innych i udzielał wskazówek co do sposobu prowadzenia organizacyi i jej rachunków. Na następny tydzień zapowiedziano większe zgromadzenie tak tu, jak i w Schodnicy i Drohobyczu, dokąd sekretarz zawodowy ma zjechać.

Bojkot pisma antysemickiego. Tylko dziennik wiedeński „Neuigkeits-Weltblatt“, pismo „chrześcijańskie“, nie płaci personalowi drukarskiemu wedle cennika i tylko w drukarni tego dziennika nie jest dochowywany normalny dzień roboczy, oznaczony w cenniku. Wyzysk ten może „chrześcijański“ właściciel pisma i drukarni Kirsch uprawiać tylko dzięki temu, że zatrudnieni u niego robotnicy drukarscy nie należą do organizacyi zawodowej. Wobec tego organizacya robotników drukarskich, aby przełamać ten wyzysk, wydała odezwę do publiczności, wzywającą wszystkich uczciwych ludzi, aby przestali prenumerować „Neuigkeits-Weltblatt“, pismo, w którem praktykuje się wyzysk na robotnikach, nie istniejący przy żadnym innym dzienniku.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“. Zeszyt „Krytyki“ za luty zawiera szereg artykułów politycznych, dotyczących spraw polskich. Ogólny rzut oka na obecną politykę polską daje W. Feldmann w artykule wstępnym p. t. „Niebezpieczeństwo polskie“. J. Marawski w artykule p. t. „Koła polskie i szlachetczyzna w zaborze pruskim“ daje trafny obraz obecnych prądów politycznych w Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Dr. W. G. w artykule p. t. „Organizacya młodzieży polskiej“ kreśli prądy, nurtujące wśród młodzieży polskiej, kształcącej się na zagranicznych wszechnicach. Z artykułów treści społecznej, ekonomicznej i kulturalnej podnieść należy J. Karskiego „Królestwo Polskie pod względem statystycznym“, omawiający książkę Witolda Załęskiego; polemikę między St. A. Kempnerem a J. Marchlewskim w sprawie książki pierwszego: „Zarysy ekonomii społecznej“; artykuł dra Gabryela Zygta „O polską naukę“, zawierający trafne uwagi o smutnych stosunkach na naszych wszechnicach. Wysoką wartość posiada praca historyczna Wacława Sobieskiego p. t. „Rola jezuitów w Polsce“, gdzie autor zbija twierdzenia ks. Załęskiego. Z dziedziny krytyki literackiej i artystycznej zawiera ten zeszyt „Krytyki“ artykuły Jana Stena „Nowe poezye polskie“ i Adama Cybulskiego „Feliks Jasieński i jego Manggha“. Beletrystykę reprezentują: dokończenie noweli Wł. St. Reymonta „Ostatnie godziny“, oraz poezye Leopolda Staffa, Kazimiery Zawistowskiej i Józefa Ruffera. Zamykają zeszyt doskonały jak zawsze felieton warszawski Lambra, zatytułowany „Dekady warszawskie“, oraz sprawozdania naukowe i literackie.

Z teatru komunikują nam: Na scenie naszej niedługo grane będą trzy nowe dzieła naszych dramaturgów, a mianowicie „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Tresowane dusze“, komedya w 3 aktach Zapolskiej-Janowskiej, oraz „W słońcu“, dramat w 1 akcie Antoniego Godziemby Wysockiego. Rozpoczęły się próby z wesołej farsy w 3 aktach Busnacha i Duval'a pt. „Zastępca“, która graną będzie pod koniec karnawału.

Z sali sądowej.

Przed krakowskim trybunałem sędziów przysięgłych, którego I. kadencya rozpoczęła się wczoraj rano, toczyła się rozprawa główna przeciw wyrobnikowi z Rzeszotar Janowi Sikorze, oskarżonemu o morderstwo, popełnione na Annie Chachlicy i o pobicie jej siostry Katarzyny.

Trybunałowi przewodniczył dr Morelowski, jako asystenci zasiadali radca Ursel i adjunkt Klimecki. Oskarżał dr Czyszczan, Sikory bronił adw. dr Frühling. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W nocy z 8 na 9 września z. r. jęki i wołania o pomoc zbudziły Franciszka Urbanika, gospodarza z Rzeszotar. Wyszedł przed dom i znalazł u progu leżącą na ziemi Annę Chachlicę, którą przeniósł do izby, gdzie leżała przez dwa dni na podłodze w agonii, poczem skonała w obecności swej matki i sióstr. W chwilach zupełnej przytomności opowiadała siostrom cały przebieg zajścia, jakie miała z Sikorą. Kiedy późno w noc powracała krytycznego dnia z karczmy, usłyszała w zaroślach u drogi podejrzane szmery, które ją tak przeraziły, że wróciła do karczmy, gdzie za chwilę zjawił się Sikora, który obrzucając ją obelgami, uderzył kilka razy po głowie tak, iż padła na ziemię. Sikora chwycił wtedy za siekierę, bił ją obuchem i kopał zaciekle, mówiąc: „Ja będę za ciebie siedział 7 dni, a ty już więcej po świecie chodzić nie będziesz“. Kiedy wreszcie przestał ją katować, wyszła z karczmy i z trudem dowlokła się do domu Urbanika. Przy sekcyi zwłok zamordowanej znaleziono rozległe sińce na całem ciele, kilka ran, zadanych nożem, oraz pękniecie śledziony, które spowodowało śmierć Anny, a pochodzące od bardzo silnego kopnięcia lub uderzenia obuchem.

Oskarżony kilkakrotnie był karany za pobicie Anny, a 31 sierpnia z. r. został zasądzony na 24 K grzywny. Morderstwo więc było prawdopodobnie aktem zemsty.

Przesłuchani świadkowie zajścia pod przysięgą potwierdzili zeznania zabitej. Oskarżony do ostatniej chwili wypierał się zbrodni, choć przyznaje, że kilka razy uderzył Annę kijem po plecach.

Po dłuższej mowie obrońcy dra Frühlinga, który wywodził, że śmierć Anny nastąpiła nietylko wskutek zadanych jej uderzeń przez Sikorę, sędziowie przysięgli wydali następujący werdykt:

Na I. pytanie, czy Sikora winien jest, że 8 września pobił Annę Chachlicę w zamiarze pozbawienia jej życia, odpowiedzieli przysięgli 12 głosami; nie. II. pytanie, czy Sikora winien jest, iż 31 lipca pobił Katarzynę Chachlicę, potwierdzili przysięgli 12 głosami. Również jednogłośnie potwierdzili III. pytanie dodatkowe, iż Sikora pobił silnie Annę Chachlicę, chociaż nie miał zamiaru pozbawić ją życia.

Wobec tego trybunał uwolnił Sikorę od oskarżenia o morderstwo, natomiast za przestępstwo z § 411 u. k. skazał go na 3 miesiące więzienia.

Zbrodniarz czy obłąkany? We wtorek 4 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Ignacemu Jędrzejowskiemu, oskarżonemu o morderstwo dla rabunku. Jędrzejowski jest poddanym rosyjskim. Już jako 13-letni chłopak popełnił szereg kradzieży i przebywał przez 2 lata w zakładzie poprawczym.

W r. 1891 został skazany przez sądy rosyjskie na 6 lat i 8 miesięcy wiązienia i zesłanie na Sybir za to, że zabił i zbezcześcił kobietę. Wyrok ten jednak został przez sąd kasacyjny w Petersburgu uchylonym, ponieważ psychiatrzy orzekli, że J. jest obłąkany. Na tej podstawie umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach.

Po sześciu miesiącach pobytu w Tworkach zbiegł J. do Galicyi i tu popełnił na stacyi Granica dnia 11 sierpnia 1900 morderstwo na kobiecie, której zabrał 763 rubli. Aresztowano go wówczas i poddano pod obserwacyę. Lekarze krakowscy orzekli, że J. jest człowiekiem normalnym. Na tej podstawie odbyła się dnia 24 kwietnia 1901 przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa, która się zakończyła skazaniem J. na śmierć.

Trybunał kasacyjny zniósł jednak wyrok sądu krakowskiego i zarządził rozpisanie nowej rozprawy, która się odbędzie dziś, we wtorek.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 lutego 1790 Ludwik XVI., król francuski, przysięga na konstytucyę. 1794. Zniesienie niewolnictwa w koloniach francuskich. — 1830. Grecya ogłasza swą niepodległość. — 1871. Hr. Hohenwart zostaje prezydentem ministrów. — 1880. Dynamitowa eksplozya w zimowym pałacu w Petersburgu — 1896 Walka o podwyższenie płacy robotników konferencyjnych w Niemczech. — 1900. Otwarcie w Wiedniu konfekcyi dla uśmierzenia nieporozumień pomiędzy Czechami a Niemcami.

Dziś w teatrze: „Mężczyzna“, sztuka w 3 akt. przez Gabryelę Zapolską-Janowską.

Środa: „Cymbelin“, dramat romant. w 11 obrazach W. Szekspira, illustrowany muzyką. Przedstawienie popularne.

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza.

Sobota: „Zastępca“ (Un joli remplacant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Niedziela: O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach z muzyką W. Lasoty. Przedstawienie ludowe. — O godz. 7 wieczorem: „Zastępca“ (Un joli remplacant), kom. w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Poniedziałek: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O Ernsta (popularne).

Wtorek d. 11 bm.: „Zastępca“ (Un joli remplacant), komedya w 3 aktach W. Busnach i J. Duval.

Środa d. 12 bm.: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (popularne)

Czwartek d. 13 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Nowy program partyjny, uchwalony na ostatnim wiedeńskim kongresie ogólnym austryackiej socyalnej demokracyi, wyszedł z druku w języku polskim nakładem wydawnictwa „Naprzodu“. Ponieważ program ten został w „Naprzodzie“ skonfiskowany, przeto wydano go teraz jako interpelacyę posła Daszyńskiego. Dołączony jest także program narodowościowy austryackiej socyalnej demokracyi, uchwalony na kongresie berneńskim w r. 1899. Cena pojedynczego egzemplarza **4 halerze**, z przesyłką **8 halerzy**. Dla towarzyszów zamawiających większą ilość egzemplarzy (najmniej 100) odpowiedni rabat. Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Koniec Ehrenberga. „Jego głos“ przestał już wychodzić. Próby ożywienia go spełzły na niczem. Personal redakcyjny i administracyjny przeszedł po części do „Głosu narodu“. Co z sobą zrobi Ehrenberg-Jasnogórski, niewiadomo jeszcze. Podobno zamierza poświęcić się kryminalistyce, którą z praktyki zna bardzo dobrze.

„Hałyczanin“, lwowski organ moskalofilów galicyjskich, zamieścił w nrze 15 z. dnia 31 stycznia br. wstępny artykuł, w którym w sposób głupi i perfidny napada na przybyłą do Krakowa młodzież ukraińską i — na socyalnych demokratów... za to, że studenci ukraińscy trzymali się zdala od moskalofilów i wyparli się publicznie wszelkiej solidarności z nimi i z ich „panslawistyczną“ awanturą, wywołaną w kuchni akademickiej. „Hałyczanin“, nie posiadając się ze złości, iż robota moskalofilów galicyjskich idzie na marne, obsypuje w artykule tym studentów ukraińskich najrozmaitszymi epitetami, nazywa ich „awanturnikami“, a wreszcie czyni im wedle swego „światłego“ uznania niesłychanie „ciężki“ zarzut, iż połączyli się z socyalnymi demokratami i razem z nimi walczą przeciw moskalofilom. Możemy pocieszyć panów z „Hałyczanina“ zapewnieniem, iż moskalofile, zwalczani przez polskich socyalistów i radykalną młodzież ukraińską, nie są znowu tak bardzo opuszczeni, nad czem „Hałyczanin“ tak boleje. Znajdą oni bowiem czułą opiekę i ochronę wśród stańczyków, związanych z „Hałyczaninem“ bratnim węzłem wspólnych ideałów.

Dla krakowskiej reprezentacyi „Unio catholica“, ustanowiono pełnomocnikiem kuratora p. A. Mendelsburgu w Krakowie.

Zarząd „Chóru robotniczego“ zawiadamia członków, iż dnia 4 lutego odbędzie się próba o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór w lokalu Związku (Mały Rynek 6).

Zakusy fabrykanckie. Zarząd fabryki kafli pod firmą Maurycy Baruch (własność Włodzimirskich) w Łagiewnikach, uważając ogólną depresyę ekonomiczną za odpowiednią sposobność do ukrócenia praw robotników, zamierza wykonać atak na płace zarobne funkcyonaryuszów swoich, przyjęte ugodą cennikową z przed 3 lat. Sprawa dotyczy w pierwszym rzędzie robotników, zajętych przy stawianiu pieców. Dotąd każdy z nich od jednego brązowego kafla pobierał zapłatę 16 hal. Tak samo od „białego“ z z t. zw. gzemsem terakotowym. Za kafle z gzemsem „biało-glazurowanym“ płacono po 18 hal. od sztuki. Przy wyjeździe na prowincyę do stawiania pieców otrzymywał robotnik honoraryum w kwocie 4 K dziennie; prócz tego 6 hal. na kaflu więcej. Otóż pp. Włodzimirscy, mając nadzieję podreparować w ten sposób finanse swoje i porobić bez długich zachodów odpowiednie oszczędności, postawili pracownikom swoim następujące ultimatum, z terminem 14 dni „do namysłu“: Wynagrodzenie podróżne (4 K) zostaje zniesione. Nadwyżka 6 hal. od kafla (na prowincyi) ulega uszczupleniu o 1 hal. Oprócz tego zapłata od kafla zniżoną zostaje z 16 na 14 halerzy.

Bezczelny ten zamach jest już drugiem stadyum oszczędnościowej gospodarki pp. Włodzimirskich. Mianowicie w lecie r. z. obcięto robotnikom, zajętym przy robieniu kafli, płacę z 10 na 8 hal. od sztuki; za „narożniki“ z 14 na 12 hal. Normę tę zastosowano do t. zw. głębokich deseni, fabrykatu, wymagającego więcej pracy i mozołu.

Pp. Włodzimirscy, zamiast pomyśleć o poprawie nieznośnych wprost warunków hygienicznych w pracowniach wilgotnych, ciemnych i brudnych, w których — nawiasem powiedziawszy — nie postała dotąd noga inspektora przemysłowego, a urządziwszy lokalności fabryczne bardziej po europejsku — konkurować skutecznie ze współzawodnikami, chwycili się środków brutalnych i nizkich, zasługujących w całej pełni na napiętnowanie. Robotnicy kaflarscy nie pozostaną dłużnymi odpowiedzi. Na warunki pp. fabrykantów postawią swoje warunki, dając im także sposobność „do namysłu“.

Sprawą tą zajmie się zebranie poufne, zwołane na środę 5 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Porządki w piekarniach tarnowskich. Znowu otrzymujemy od robotników piekarskich z Tarnowa skargi na osławione piekarnie tarnowskie. W kilku ostatnich tygodniach mieliśmy już kilkakrotnie sposobność pisać o oburzających nieporządkach, jakie znajdują się we wszystkich piekarniach w Tarnowie bez wyjątku, gdzie o przepisy sanitarne i regulamina porządku, wydawane ze strony starostwa, żaden z majstrów się nie troszczy. Do poprzednich naszych notatek, w których omówiliśmy te porządki, dodajemy parę następnjących szczegółów.

W piekarni Malińskiego robotnicy pracują 16 do 18 godzin dziennie w izbach o przegniłych nawskroś ścianach, w zatrutem pleśnią powietrzu, śpią zaś w... wychodkach. W piekarni Wróblewskiego nabiera się wodę z kotła naczyniami zgniłemi, które cały dzień stoją na śmietniku. W piekarni Masia pracownia znajduje się w piwnicy. Pod łóżkami stoi kałuża zepsutej, śmierdzącej wody.

Starostwo tarnowskie powinnoby przynajmiej w interesie swej powagi postarać się, aby właściciele piekarń ściśle przestrzegali wydanych jeszcze przed laty przepisów sanitarnych.

Klerykalno-propinacyjna gospodarka w Nowym Sączu. Pomimo licznych protestów miesz-

kańców sądeckich, wnoszonych do magistratu, nie położono dotąd tamy znanym szwindlom w propinacyi piwnej. Już przez 4 miesiące z górą sprzedaje zarząd propinacyi piwo po cenach wyższych od zagwarantowanych kontraktem i pobiera nieprawnie opłatę konsumcyjną od piwa sprowadzanego z poza miasta, a burmistrz dr. Barbacki, znany klerykał i stańczykowski macher wyborczy, wykręca się sianem od odpowiedzialności, w nieskończoność przewleka całą sprawę i chciałby zapomnieniem przejść do porządku dziennego. Zamiast załatwić ją ostatecznie na zwołanem umyślnie w tym celu posiedzeniu rady, wybrano ankietę, która przez 4 miesiące zastanawiała się nad warunkami kontraktu dzierżawy propinacyi, obecnie zaś wybrała delegatów (samego burmistrza i dra Sterkowicza, znanego ze szwindlów w kasie chorych), którzy znów zastanowić się mają nad sposobem oświadczenia dzierżawcy propinacyi, by zastosował się do warunków kontraktu, a wreszcie po otrzymaniu odpowiedzi zastanawiać się będą nad treścią udzielonej odpowiedzi i tak niezawodnie zastanawianie się mądrych reprezentantów władzy miejskiej potrwa trzy lata, aż termin dzierżawy się skończy. A tymczasem konsumenci piwa płacą bezprewnie wyższe ceny, a dzierżawca, napchawszy kieszeń wyciśniętą nielegalnie nadwyżką, śmieje się w kułak z sławetnych rajców królewskiego miasta.

Choć jednak postępowanie takie wychodzi na namacalną korzyść p. Marsa (dzierżawcy propinacyi), wątpimy czy wyjdzie na korzyść „zastanawiającego“ się p. burmistrza. Szeroko mówią po mieście o wyrażeniu mu za dotychczasową gospodarkę, rujnującą dochody miasta, wotum nieufności i puszczenia go przy pierwszej sposobności na zieloną paszę. A szkoda byłoby zaiste takiej „pulchnej“ osoby, choćby dla dekoracyi nowo zamówionego stylowego „burmistrzowskiego stolca“ za cenę 1500 koron.

Fałszerze banknotów. Od dłuższego czasu kursowały w Borysławiu fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe, nie można było jednak dojść do źródła, z którego pochodziły. W dniu 19 z. m. Samuel Klugman z wiertaczem Czerepą pili w w restauracyi piwo, za które płacił ostatni fałszywą dziesiątką; gdy restaurator zakwestyonował ów banknot, Klugman z lokalu uciekł, poczem Czerepę przyaresztowano. Przedsięwzięto rewizye, lecz nic nie znaleziono. W międzyczasie Klugmann wraz z towarzyszem swoim Natanem Herzem uciekli do Lwowa, gdzie też obu pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych banknotów przytrzymano.

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie. Dyrekcya gimnazyum otrzymała polecenie wyszukania lokalu na pomieszczenie pierwszej klasy ruskiego gimnazyum od września.

Katastrofa budowlana przed sądem. Dnia 2 lipca 1900 r. zdarzyła się, jak wówczas donosiliśmy, przy budowie gmachu politechniki warszawskiej katastrofa, która pociągnęła za sobą natychmiastową śmierć 3 robotników i ciężkie zranienia i uszkodzenia 10 innych. Przypominamy, iż nieszczęście to spowodowane zostało oberwaniem się na przestrzeni z górą półpięta sążnia gzemsu przy jednym z pawilonów i załamaniem się rusztowań pod jego ciężarem. Rzeczoznawcy orzekli, iż przyczyną wypadku było użycie zbyt krótkich belek do podparcia gzemsu. Wskutek tego orzeczenia zostali pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy mający nadzór przy budowie, mianowicie: architekt Stefan Szyller, budowniczowie Ludwik Tabaczyński i Michał Opeliński, inżynier-konduktor Wolanowski, oraz podmajstrzy Julian Strawa i pomocnik jego Tomczak. Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznaje. O wyroku w tej sprawie, świadczącej o niesłychanem lekceważeniu życia robotników, gdyż sztaby i belki różnej długości miano na składzie, doniesiemy zaraz po jego zapadnięciu.

Dzieło papieża Leona XIII na indeksie. Z Rzymu donoszą: Z okazyi rewizyi listy książek przez kościół zakazanych, spostrzegła komisya indeksowa, że autorem jednego z zakazanych „kacerskich“ dzieł jest... papież Leon XIII! Mianowicie w r. 1874, gdy papież był jeszcze arcybiskupem w Perugii i nazywał się Joachim Pecci, napisał on dzieło pod tytułem „Święta krew najświętszej panny Maryi“. Święta kongregacya uznała to dzieło za kacerskie i zamieściła je na spisie książek zakazanych. W r. 1878 został Joachim Pecci papieżem i uzyskał zarazem przymiot nieomylności; mimoto jednak dzieło jego pozostało nadal na indeksie książek kacerskich i zakazanych; skreślono tylko imię autora.

W sprawie morderstwa, popełnionego przy ul. Radziwiłłowskiej, nie postąpiło śledztwo wcale naprzód. Fotograf Hermens, przebywający ciągle jeszcze w areszcie śledczym, nie został jeszcze skonfrontowany z Kwiatkiem. Hermens zaprzecza stanowczo, jakoby był sprawcą zbrodni i udowadnia swoje *alibi*.

Skonfrontowanie nastąpi dziś o godzinie 10-tej przed południem. Stan Kwiatka polepszył się znacznie.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych odbyło się w Krakowie dnia 1 bm. pod przewodnictwem tow. Schönguta. Po referacie tow. Drobnera i przemówieniach tow. Schönguta i Kepplera przystąpiło przeszło dwudziestu robotników metalurgicznych do filii stow. robot. w Krakowie, jako wspólnej organizacyi. Uchwalono zwołać jeszcze jedno zgromadzenie agitacyjne do lokalu Związku stow. robotniczych na najbliższą sobotę.

Jak tworzy się statystyka urzędowa w Rosyi? Ciekawe światło na to, w jaki sposób zbierane są w Rosyi urzędowe dane statystyczne, rzuca następująca notatka, podana przez pisma rosyjskie. Do wioski w obwodzie jenisiejskim, z której pochodzi korespondencya, zjeżdża jakiś 15-letni pisarek, dokonywać spisu ludności i inwentarza. Dziesiętnikowi (sołtysowi) każe zwołać zebranie gminne. Po długiem ociąganiu się przychodzi na nie 6 chłopów. Wielu was jest wszystkich? — pyta przejezdny młokos. — A ktoby tam wiedział. Więc piszczyk każe wyliczać obecnym poimiennie chłopów. Naliczono 153. Pisarczykowi, nie wiadomo dlaczego, podobają się bardziej okrągłe liczby, więc powiada: napiszemy 150 — dla równości. Tak samo przykrawa liczbę kobiet i dzieci. Wreszcie przychodzi kolej na inwentarz. — Wiele świń macie we wsi — pyta? Znów chłopi przypominają sobie, rachują na palcach, kłócą się. Wreszcie podają jakąś liczbę. Pisarek chce i tu zaokrąglić ją po swojemu, ale chłopi tym razem się nie zgadzają. Pisz, jak powiedziano, mówią: świnie i tak się u nas źle hodują. Wydaje się widocznie tym ciemnym biedakom, że jak parę świń nie będzie zapisanych — to padną. O ludzi to się coprawda tak nie troszczyli...

W podobnych warunkach oczywiście urzędowe spisy rosyjskie, obejmujące w całości miliony ludzi i bydła, nie mają najmniejszej wartości.

Miss Stone.

Sofia, 2 lutego. Agencya bułgarska telegraficzna zaprzecza, jakoby Miss Stone znajdowała się na terytoryum bułgarskiem.

Protest kobiet francuskich.

W sprawie zajść wrześnińskich zabrały głos dwa stowarzyszenia kobiet francuskich. Pierwsze z nich „Liga przeciwko okrucieństwom“, rozesłała protest, zaczynający się od słów:

„W imieniu ludzkości, obrażonej w swych prawach, podpisani protestują przeciwko gwałtom i okrucieństwom, których ofiarami są dzieci polskie i matki ich w Poznańskiem.“

Drugie stowarzyszenie „Związek powszechny kobiet dla pokoju przez oświatę“ ogłosiło odezwę, której początek brzmi w ten sposób:

„Zbrodnia obrazy majestatu ludzkości została popełnioną w Poznańskiem, dorzucając jeszcze jedną plamę więcej na karty historyi; zbrodnia, wobec której oburzenie wstrząsnęło dreszczem cały świat. Dzieci, milczeniem odpowiadające na rozkaz, aby się modliły w języku dla nich obcym, zaledwie zrozumiałym, były pobite do krwi, bite z najwyższem okrucieństwem. Malcom ręka „nauczyciela“ rozdzierała usta, wyłamywała szczęki i palce.

Po opisie tortur, na jakie narażone były dzieci i matki polskie, kończy się odezwa następującym ustępem:

„Wobec takich przykładów dziwnego zwrotu ku barbarzyństwu, w które obfitują nasze czasy, zamiast stracić wszelką nadzieję w nadejście ery sprawiedliwości, obowiązkiem naszym jest podwoić nasze usiłowania, wzmocnić naszą propagandę w celu zreformowania społeczeństw zapomocą reformy wychowania. Ale obowiązkiem naszym równie jest wyrazić oburzenie przeciw tak szczególnemu pojęciu pedagogów pruskich, zastosowanemu z takiem okrucieństwem do polskich dzieci, i oświadczyć nieszczęśliwym ofiarom do jakiego stopnia ich cierpienia nas dotykają. Wypada nam dowieść, że ponad siłą brutalną istnieje siła moralna sumienia, które sądzi i skazuje nieodwołalnym wyrokiem.

„Protestowaliśmy przeciw rzeziom w Armenii i rabunkom w Macedonii, przeciw nielitościwym nadużyciom wojny w Chinach i w Transvaalu: obecnie wzywamy wszystkich tych, których serce się wzdryga wobec prześladowań, wymierzonych przeciw dzieciom i matkom zwyciężonego narodu, aby wspólnie z nami poparli następującą rezolucyę:

„W imię ludzkości, niżej podpisani protestują przeciw gwałtom i okrucieństwu, których są ofiarami polskie dzieci i matki. Hańba sprawcom i protektorom tego barbarzyńskiego znęcania się nad niewinnymi!“

Sprawy gminne.

Komisya budżetowa rady miasta odbyła w piątek wieczorem posiedzenie i uchwaliła dwa tytuły budżetu: VI budowy i XI sztuka i zabytki. Przy tytule XI uchwaliła sekcya następujące wydatki nadzwyczajne: na restauracyę kościoła Bożego Ciała 4.000 K; na restauracyę kościoła św. Piotra 4.000 K; na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie trzecia rata 670 K; na odnowienie grobu zasłużonych na Skałce ostatnia z czterech rat 5.400 K; na adaptacye w Domu Matejki 800 K; na restauracyę kościoła św. Katarzyny pierwsza z dziesięciu rat 2.000 koron; na wydawnictwo „Pamiątek i zabytków Krakowa“ pierwsza rata 1.000 K; na urządzenie nowych sal w Muzeum narodowem 2.000 K; na wydanie katalogu dla Muzeum narodowego 1.000 K; na amortyzacyę pożyczki z funduszu amortyzacyjnego na spłacenie pożyczki adaptacyjnej na cele Muzeum narodowego 4.940 K; na spłacenie nowych akumulatorów w teatrze miejskim 25.000 K.

W dziale VI (budowy) wstawiono 8.000 K na rekonstrukcyę mostu na Rudawie w ulicy Wolskiej, którędy pójdzie linia kolei elektrycznej do parku Jordana.

Przegląd polityczny.

= **Rada państwa.** Izba poselska w bieżącym tygodniu odbędzie tylko dwa posiedzenia: we wtorek i w piątek; inne dni poświęcone będą obradom komisyi budżetowej. We wtorek przed posiedzeniem odbędzie się konferencya przedstawicieli klubów niemieckich.

= **Program prac parlamentu.** Ze strony oficyalnej donoszą, iż ustalenie porządku prac parlamentarnych napotyka na mnóstwo trudności. W tym tygodniu wyznaczone są dwa posiedzenia, mianowicie we wtorek i w piątek. Później znowu nastąpią ferye „zapustne“, które trwać będą aż do środy popielcowej, tak, iż ponowne posiedzenie odbędzie się dnia 13 b. m. Ponieważ na porządku dziennym znajdują się cztery wnioski nagłe, mianowicie wniosek socyalnych-demokratów w sprawie katastrofy w Gniewinie, taki sam wniosek posłów czeskich, dalej wniosek wszechniemców w sprawie burskiej i agraryuszów w sprawie handlu terminowego, przeto posiedzenia aż do 13 bm. będą wypełnione debatą nad wnioskami nagłymi. Dopiero na posiedzeniu dnia 14 bm. lub 18 bm. będą mogły rozpocząć się obrady nad kontyngentem rekruta. Komisya budżetowa na posiedzeniach we wtorek, środę i czwartek załatwi budżet oświaty, następnie przejdzie do funduszu dyspozycyjnego. Ustawa finansowa zostaje ewentualnie na posiedzenia począwszy od 15 bm., tak, iż debata budżetowa na plenum Izby nie będzie mogła rozpocząć się przed 20 lub 21 bm.

Dla obrad nad bużetem mają być tygodniowo przeznaczone cztery posiedzenia, nadto posiedzenia wieczorne, tak, by budżet mógł być załatwiony przed feryami wielkanocnemi, które rozpoczynają się d. 21 marca Ze względu jednak na stosunkowo krótki czas okaże się prawdopodobnie potrzebnem wniesienie nowego prowizoryum budżetowego, gdyż prowizoryum, uchwalone w grudniu, kończy się już d. 31 marca b. r.

Dalsza trudność polega w tem, że i sejmy również uchwaliły prowizorya tylko do 31 marca b. r. Muszą więc również przed wielkanocą zebrać się, celem przedłużenia prowizoryów budżetowych.

= **Komisya budżetowa.** Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia komisyi budżetowej uzupełnić należy następującymi szczegółami: Przemawiali czescy posłowie Kurz i Zaczek, którzy oświadczyli, że nie zadowolniła ich deklaracya ministra oświaty w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Czesi domagać się będą utworzenia takiego uniwersytetu w Bernie.

Palffy przytaczał braki na uniwersytecie czeskim w Pradze.

Malfatti żąda utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Barwiński podnosi daty rozwojn kulturnego Rusinów. Zakłady naukowe Rusinów zawsze się odznaczały. Uuniwersytet lwowski był założony jako ruskie ognisko kultury, mimoto na uniwersytecie tym istnieje tylko 7 katedr ruskich. Wobec rozwijania się literatury ruskiej koniecznem jest utworzenie wyłącznie ruskiego uniwersytetu, a na razie domaga się mówca utworzenia ruskiej katedry antropologii w uniwersytecie lwowskim.

Menger polemizuje z Czechami; czeski uniwersytet założyć można chyba tylko w Kromieryżu.

Vukowicz domaga się kilku urządzeń dla Chorwatów w uniwersytetach wiedeńskim i zagrzebskim.

Referent Starzyński żali się na braki, zachodzące na wszystkich prawie uniwersytetach. Mówca oświadcza się przeciw rezolucyi Schalka o założenie uniwersytetu niemieckiego w Lincu. Petycye o utworzenie uniwersytetów: niemieckiego, czeskiego, włoskiego, słoweńskiego i ruskiego referent wnosi przekazać rządowi.

W głosowaniu uchwalono rozdział „szkoły wyższe“ w myśl przedłożenia rządowego, wobec tego odpadła kwestya głosowania za wnioskiem d'Elwerta o skreślenie pozycyi na technikę czeską w Bernie. Rezolucye o utworzenie pięciu wszechnic przekazano rządowi.

= **Dragonada szkolna we Wrześni.** Jak za czasów Ludwika XIV. nasyłano na wsi protestanckie dragonów i kazano ich żywić ludności, lub jak Rosya w walce z unią kozakami rujnowała wioski opornych unitów, tak samo postanowili Prusacy zmusić do posłuszeństwa dzieci wrzesińskie, zastępując wszakże żołnierzy nauczycielami. Przed paru dniami zjechał do Wrześni wyższy radca regencyjny Hasenpfug z Poznania, radca dla spraw szkolnych Korb, osławiony inspektor szkolny Winter i landrat von Massenbach.

Komisya ta zwołała dozór szkolny i oświadczyła mu, że ze względu na to, iż dzieci polskie nie chcą odpowiadać w nauce religii po niemiecku, ma regencya zamiar z dniem 1 kwietnia br. liczbę nauczycieli powiększyć o 7 i to na koszt gminy, tak, że komplet nauczycieli będzie wynosił 17, ponieważ praktyka dowiodła, że dotychczasowej liczbie nauczycieli trudno taką ilość dzieci w karności utrzymać. Dla utrzymania tej dyscypliny założone zostaną klasy karne (Strafklassen).

Do tego dodał radca Hasenpfug, iż gminie odebraną zostanie dotychczasowa subwencya szkolna z kasy państwowej, wynosząca 5400 marek. Będzie ona ponownie przyznaną dopiero wówczas, gdy rodzice skłonią swe dzieci do posłuszeństwa. Wiadomość tę podają pisma hakatystyczne. Czy jest ona we wszystkich szczegółach prawdziwą — nie wiemy. Bądź co bądź nad Wrześnią zbierają się nowe chmury, a tymczasem sławetny komitet wrzesiński z ks. Ponińskim na czele drzemie sobie spokojnie.

Na cały szereg ciężkich zarzutów, podniesionych przez korespondenta poznańskiego biura prasy, a dziś już potwierdzonych z różnych stron, znajdujemy wreszcie w leiborganie szlacheckim: „Dzienniku poznańskim“ krótką notatkę, zaprzeczającą „rzekomemu (?) opuszczeniu przez komitet ofiar wrzesińskich“ i zaręczającą, że „zapomogi idą“, ale nie są dawane bezmyślnie.“

Gołosłowne twierdzenie ma taką wartość, jak pusty kłos: na zarzuty, poparte cyframi — cyframi oburzająco małych zapomóg, które „z łaski“ kapnięto do rąk ofiarom wrzesińskim, trzeba było również odpowiedzieć cyfrowo. Na zarzut, że nikt ofiar nie odwiedza, nie zapyta się o ich dolę, trzeba było podać kto, kiedy i wiele razy tę czynność opiekuńczą wykonywał, a nie dawać gołych słówek z szumnym wstępem: „Przestrzegamy opinię, by nie dawała wiary...“ Bo opinia, mając do wyboru pomiędzy dokładnemi wiadomościami z kilku stron, a jednem powierzchownem zaprzeczeniem, w dodatku ze strony pańskiego totumfackiego, raczej skłonną będzie wierzyć, że hr. Poniński i inni komitetowwcy nieuczciwy sposób lekceważą swe obowiązki...

Ale „Dziennik poznański“ widocznie nawet cienia dowodu dostarczyć nie może, skoro wykręca się frazesami.

= **Rząd niemiecki przeciw zachłanności agraryuszów.** W jednym z ostatnich numerów wskazaliśmy na to, jak agraryusze zachłannością swoją i coraz bardziej wygórowanemi żądaniami w sprawie ceł ochronnych wprawiają w kłopot rząd niemiecki. W komisyi przemycają oni do projektu taryfy celnej swoje kukułcze jaja w takiej ilości, że cały projekt stał się już niemożliwym, bo gdyby się stał ustawą w tej postaci, nadanej mu przez agraryuszów, to wywołałby niechybnie wojnę celną, na której Niemcy wyszłyby jak Zabłocki na mydle, czego hr. Bülow oczywiście sobie nie życzy, gdyż skrupiłoby się to w pierwszym rzędzie na nim. Zaskoczony tą taktyką agraryuszów hr. Bülow był wobec niej bezradny. Ale wkońcu zdecydował się wyjść z rezerwy i w półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg“. zamieścił następujący komunikat:

„Urzędowi obrońcy projektu zgodni są ze sobą w tem, że przez przekroczenie proponowanych ceł minimalnych lub pomnożenie ceł, jakoteż przez przesadne postanowienia w rodzaju wniosku w sprawie świadectw pochodzenia towarów, zwalczanego przez sekretarza stanu Posadowsky'ego w zupełnej jednomyślności z kanclerzem rzeszy, jest całe to dzieło w stanowczy sposób zagrożone“.

A więc i rząd niemiecki widzi, że lichwiarze zbożowi własnemi rękoma kopią grób lichwie zbożowej. Socyalni demokraci nie mają powodu martwić się z tego.

Telegraf i telefon.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 lutego. Dzienniki półurzędowe donoszą: Zawiązał się tu związek obywatelski, który ma na celu wpływanie na młodzież niedorosłą, by nie urządzała „nierozważnych“ demonstracyj.

Lwów, 3. lutego. W ulicy Dominikańskiej przed jednym z domów usiłował sobie dziś rano o godzinie 10-tej odebrać życie 26-letni murarz Józef Gilewski. — Policyant, który Gilewskiego obserwował, przyskoczywszy z nienacka wyrwał mu rewolwer, samego zaś aresztował. Na razie osadzono go w aresztach policyjnych. — Przyczyną samobójstwa była śmierć matki.

Lwów, 3. lutego. Wściekły piesek pokojowy pokąsał profesora szkoły realnej Bobina jakoteż jego służącą. Wyjechali oni natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Kronika prowincyonalna.

Lwów, 3. lutego. Tutejszej policyi doniesiono, że w nocy z 1-szego na drugiego lutego jakiś złodziej usiłował się dostać do cerkwi w Dołhomościskach, uciekł jednak spłoszony przez policyanta.

Stanisławów, 3 lutego. Konduktor Marceli Jasiński, który usiłował zastrzelić swą żonę a następnie siebie samego, ma się już o tyle dobrze, że można go było przewieźć do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego. Żona Jasińskiego opuściła już także szpital.

Stary Sącz, 3 lutego. W tutejszym konwikcie klasztornym wybuchła epidemia szkarlatyny. Dzieci, zostające w konwikcie, poodsyłano z zachowaniem ostrożności do domów rodzicielskich. Dla dzieci, dochodzących do szkoły, odbywa się jednak nauka.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 3 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że w sprawie gimnazyum cylejskiego toczą się rokowania, których rezultat jest na razie ten, że Słoweńcy zaniechają obstrukcyi w razie odrzucenia rezolucyi.

Druga kwestya sporna, mianowicie subwencya dla polskiego gimnazyum w Cieszynie, będzie w ten sposób załatwioną, że Niemcy uzyskają taką samą subwencyę dla gimnazyum niemieckiego we Frydku.

Zamordowanie 81-letniej staruszki.

Wiedeń, 3. lutego. Wczoraj aresztowano tutaj podejrzanego o zamordowanie staruszki Hegershorst byłego konduktora tramwajowego Jana Frauschera, który przyznał się do popełnienia tego czynu. Wszedł on do pokoju staruszki z zamiarem zamordowania jej we śnie. Gdy jednak drzwi otworzył, staruszka obudziła się. Chcąc uniknąć podejrzenia, iż przyszedł w celu kradzieży, spełnił zamiar natychmiast.

Aresztowano również jego kochankę Katarzynę Hössing pod zarzutem, że ona również wiedziała o zamierzonej zbrodni.

Eksplozya kotła.

Wiedeń, 3 lutego. Koło Gracu na stacyi Deutsch Landesberg wydarzyła się wczoraj eksplozya kotła parowego lokomotywy. Palacz, maszynista, konduktor, oraz jeden robotnik magazynowy ponieśli śmierć.

Krwawe starcie z żandarmami.

Koszyce, 3 lutego. Na stacyi Forro Encz znajdowała się grupa robotników, złożona z 30 osób, które głośno się zabawiały. Trzej obecni na stacyi żandarmi wzywali ich do spokoju. Od słowa do słowa przyszło do bójki, w której żandarmi użyli broni i położyli trupem 4 robotników.

Zgromadzenie demokratów w Budapeszcie.

Budapeszt, 3 lutego. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez demokratów, w którem wzięło udział przeszło 5000 osób. Po kilku przemówieniach przyjęto rezolucyę, w której ostro zaprotestowano przeciwko pogwałceniu wolności słowa w parlamencie ze strony klerykałów.

Posłowi demokratycznemu Vaszony'emu wyrażono uznanie i wezwano go, aby nie dał się terroryzować w wykonywaniu swych obowiązków poselskich.

Wkońcu przyjęto rezolucyę, domagającą się powszechnego prawa głosowania.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 3 lutego. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej w sejmie węgierskim deputowany słowacki Weselowski wyraził cesarzowi podziękowanie za wydany nakaz w sprawie przeprowadzenia czystych wyborów na Węgrzech, a rządowi za wykonanie tego życzenia cesarza. Tej to okoliczności zawdzięczają Słoweńcy, że po raz pierwszy są reprezentowani w sejmie węgierskim.

Prezydent Izby hr. Apponyi przerywa mowcy wskazując na to, że legalność wyborów polega na ustawie i że nie potrzeba było do tego osobnego rozporządzenia i polecenia, aby się do tej ustawy stosowano.

Następnie pos. Weselowski mówi dalej o ustawie o narodowościach na Węgrzech i domaga się, aby każdemu narodowi przyznano wolność językową, jest jednak za jednolitością i całością państwa węgierskiego.

Wkońcu oświadcza, że głosować będzie przeciwko budżetowi, ponieważ nie uwzględniono potrzeb kulturnych Słowaków. Posiedzenie trwa dalej.

Katastrofa skutkiem lawiny.

Grac, 3 lutego. W Bleibergu koło Villach spadła wczoraj lawina śnieżna, miażdżąc kilka zabudowań.

Villach, 3. lutego. Jak oficyalnie donoszą wiadomości dzienników o zasypaniu kilku domów przez lawinę, były przesadzone. Z ludzi nikt nie zginął, tylko dwa zabudowania są mocno uszkodzone.

Strejk palaczy.

Tryest, 3 lutego. Palacze Lloydu rozpoczęli strejk i domagają się zniżenia czasu pracy. Rokowania dotychczas nie osiągnęły rezultatu.

Trebertrocknungsschwindel.

Kassel, 3 lutego. Dziś rozpoczął się proces przeciw 5 członkom rady nadzorczej skrachowanego tow. Treber-Trocknung o oszustwo i oszukańcze wpływanie na kurs akcyj. — Wszyscy oskarżeni wypierają się winy.

W sprawie kanału suezkiego.

Paryż, 3 lutego. Agencya Havasa donosi z Kairo, iż konwencya między Egiptem a suezkiem towarzystwem (Suez Compagny) została podpisaną. Roboty mają się rozpcząć w maju. Towarzystwo uwolniono od opłacania cła. Port handlowy Said ma być ogłoszony wolnym portem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3-go lutego. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 628·50. Akcye węg. 703·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 563 —. Akcye Landerbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 461 25. Akcye Bodencredit 941·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 676·50. Akcye Kol. połud. 76·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 286 50. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 456·— Akcye Kol. półn. 55·90. Akcye Kol. Czerniow. 576 — Akcye Alpiny 382 50 Akcye Rima Muranyi 493·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1470·— Akcye fabryki bron. 313 —. Akcye tureckie tytoniowe 298·50 Oblig. węg indemniz. 95·60. Renta majowa 101·05. Austr. renta kor. 98·05. Węg. renta kor. 97·05. Listy Tow kred. ziem. 93·75 4% Listy Banku kraj. 93·—. 4½% Listy Banku kraj. 100·—. 4% Listy Banku hip. 91·75 4½% Listy Banku hip. 98·—. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 95·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 90·—. Losy tureckie 113·50. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Usposobienie silne z powodu utrzymującej się pogłoski o konwersyi węgierskiej. Kredyty lepiej, losy tureckie silnie.

Wiedeń 3go lutego. Cukier (usposobienie spok.) 18·35. Spirytus (silnie) 37·20. Nafta (bez zmiany).

Wiedeń 3-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·77 do 9·78 Pszenica na maj-czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·20 do 8 21. Żyto na czerw.-lipiec —·—. Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·78 do 5·79 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·77 do 7·78. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 50 do 12 60.

Oferty pewne, pogoda łagodna.

Budapeszt 3 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 60 do 9 61. Pszenica na październik 8·41 do 8·42. Żyto na kwiecień 8·04 do 8·05. Żyto na październik 7·10 do 7·12. Owies na kwiecień 7·48 do 7·49. Owies na październik 6·30 do 6·32 Kukurydza na maj 5·48 do 5·49. Kukurydza na lipiec 5·63 do 5·64. Rzepak na sierpień 12 20 do 12 30.

Uspokojenie silne, chęć kupna rezerwowana, tendencya spokojna, mgła.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ob. Grzechot Lwów. Pismo WPana jest tak nieczytelne, że mimo najlepszych chęci odcyfrować go nie możemy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność kaflarze! We środę dnia 5 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6, zebranie poufne robotników, zajętych w fabryce p. Maur. Barucha z porządkiem dziennym: „Odpowiedź nasza na zamach ze strony zarządu fabryki“. Towarzysze! Ze względu za ważność sprawy stawcie się jak jeden mąż!

Zgromadzenie poufne metalowców odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Przedmiot obrad: „Chałupnictwo w przemyśle żelaznym“.

Przemyśl. W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Stow. robotnicze „Siła“ w Nowym Sączu urządza we wtorek 4 b. m. uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci powstańców z r. 1863 i powieszonych w Warszawie 4 członków „Proletaryatu“ w r. 1886. Wieczorek odbędzie się w lokalu „Siły“. Początek o godz. 8 wieczór.

Lwów. „Zgoda“, stowarzyszenie brat. pom. kuchmistrzów we Lwowie, urządza na dochód funduszu wdowiego dnia 5 lutego b. r. wieczorek z tańcami przy muzyce 24 p. p. w salach stow. ręk. „Gwiazda“. Wstęp za okazaniem zaproszenia dla pań 1 K, dla panów 3 K. Zaproszenia oraz bilety nabywać można w sekretaryacie Stow. przy ul. Sykstuskiej 37, parter.

Stanisławów. Wydział krajowego stowarzyszenia robotników drzewnych „Zgoda“ we Lwowie zwołuje w Stanisławowie zgromadzenie wszystkich robotników stolarskich i drzewnych do lokalu stowarzyszeń robotniczych na niedzielę 9 lutego godz. 10 rano. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Referat o organizacyi zawodowej. 3. Wybór zarządu koła miejscowego w Stanisławowie. 4. Wnioski.

Konferencya wszystkich starszych Kasbrackich i delegatów przymusowej Korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

Cieszyn. Polityczne stowarzyszenie „Równość“ w Cieszynie odbędzie 16 lutego walne zgromadzenie w lokalu Lubojatzkiego na Saskiej kępie.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie robotnicze **„Postup“** od dnia 2 lutego mieścić się będzie w restauracyi „zur schwarzen Katze“, I. Seydlitz-Gasse 11.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412